Maria Zabłocka

Quasi-delikty

Mówiąc o wpływach prawa rzymskiego na współczesne prawodawstwo, najczęściej ma się na myśli instytucje prawa cywilnego, rzadziej zasady dotyczące prawodawstwa (np. *lex retro nan agit*, *nemo iudex idoneus in causa sua*, *audiatur et altera pars*) oraz zasady dotyczące postępowania cywilnego (*ne eat iudex ultra petita partium*, *nemo iudex sine actore*, *ei incumbit probatio qui dicit non qui negat*). W prawie cywilnym, zwanym początkowo przez Rzymian prawem prywatnym (od słowa *privus* na określenia jednostkowego obywatela w odróżnieniu od prawa publicznego – *ius publicum* – którego nazwa pochodziła od słowa *populicus*, którym określano cały lud), uwaga romanistów w zasadzie koncentruje się na prawie kontraktowym. W odniesieniu do deliktów przede wszystkim zwraca się uwagę na rozwój odpowiedzialności za wyrządzenie szkody w cudzym majątku i wykształcenie się pojęcia *culpa levissima*, winy rozumianej jako najmniejsze zaniedbanie, które w łańcuchu przyczynowo–skutkowym doprowadziło do zniszczenia cudzej rzeczy.

Stanom faktycznym, które klasyczny jurysta Gaius w *Res cottidianae* określił mianem zobowiązań *ex variis causa rum figuris*, które potem w kodyfikacji justyniańskiej (w Instytucjach Justyniańskich 4,5 i omawiane w różnych tytułach Digestów) zostały nazwane zobowiązaniami *quasi ex delicto*, a przez średniowiecznych glosatorów quasi-deliktami, poświęca się zdecydowanie mniej uwagi, chociaż i tu można odnaleźć korzenie współczesnych rozwiązań prawnych, nie tylko zawartych w naszym kodeksie cywilnym. Do tej grupy zalicza się: *iudex qui litem suam fecit*, *effusum vel deiectum*, *positum ac suspensum* oraz *exercitores navis aut cauponae aut stabuli de damno et furto*.

Najdalsze od współczesnego prawodawstwa są rozwiązania dotyczące sędziego, który sam na siebie ściąga proces (*iudex qui litem suam fecit*). Niestety przewlekłość postępowań sądowych jest bolączką nie tylko obecnych czasów, ale była zmorą Rzymian już w późnej republice. W niektórych sprawach, zwanych *iudicia legitima*, wyrok (*iudicium*) powinien zapaść najpóźniej w ciągu osiemnastu miesięcy. Jeśli w tym okresie sędzia, czy to przez swą opieszałość (niewyznaczanie terminu rozprawy lub niestawienie się na już wyznaczony), czy to na skutek niedopatrzenia (np. dokonanie *pluris petitio*, czyli zasądzenie ponad żądanie powoda) nie wydał wyroku lub wydał wyrok nieważny, poszkodowany takim postępowaniem powód, na skutek konsumującego charakteru ówczesnej *litis contestatio*, tracił możność dochodzenia swych praw

 DOI: 10.54383-0031-0344.2026.01.10

na drodze sądowej. Nie mógł ponownie wytoczyć skargi, bowiem w związku z *litis contestatio* dochodzone roszczenie wygasało. Wytoczenie skargi przeciwko sędziemu było więc swoistą karą za jego nieudolne prowadzenie procesu i w razie wygrania sprawy przez powoda to sędzia, a nie strona pozwana ponosił uszczerbek majątkowy, gdyż był zasądzony na wartość sporu, do rozstrzygnięcia którego został ustanowiony. Można się jedynie zastanawiać, czy powyższe postępowanie wobec rzymskiego sędziego nie stało się inspiracją do pomysłu wprowadzenia w przyszłości w naszym ustawodawstwie przepisów, zgodnie z którymi, jeśli poszkodowany wyrokiem wydanym przez neosędziego odwoła się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Sztrasburgu i jego odwołanie zostanie uznane za zasadne, to czy Skarb Państwa zobowiązany do wypłaty odszkodowania może mieć prawo regresu wobec neosędziego wydającego zaskarżony wyrok.

Kolejne stany faktyczne umieszczone w tej grupie źródeł zobowiązań wskazują na wykształcenie się w prawie rzymskim odpowiedzialności na zasadzie ryzyka. Najczęściej omawianym z nich jest odpowiedzialność z tytułu *effusum vel deiectum*, czyli za szkodę powstałą na skutek wypadnięcia lub wylania jakiegoś przedmiotu z budynku. Art. 433 k.c. mówi: „Za szkodę wyrządzoną wyrzuceniem, wylaniem lub spadnięciem jakiegokolwiek przedmiotu z pomieszczenia jest odpowiedzialny ten, kto pomieszczenie zajmuje, chyba że szkoda nastąpiła wskutek siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą zajmujący pomieszczenie nie ponosi odpowiedzialności i której działaniu nie mógł zapobiec". Ponieważ art. 433 był już szczegółowo omawiany na łamach „Palestry" („Palestra" 1998/5–6, s. 25–32: T. Palmirski, *Rzymskie korzenie regulacji prawnej zawartej w art. 433 k.c.*), dobrze jest przypomnieć jedynie, że odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę ponosi zajmujący pomieszczenie, czyli rzymski *habitator.*

W źródłach szeroko omawiana jest odpowiedzialność osób świadczących usługi dla podróżnych, a więc przewoźników towarów na statkach (*exercitores navis*), oberżystów (*caupones*) i gospodarzy stajen (*stabularii*) za wyrządzone szkody i kradzieże dokonane przez osoby przez nich zatrudnione (D. 4,9 i I. 4,5,3). Warto tu zwrócić uwagę na okoliczności związane z powstaniem tej odpowiedzialności. Z materiału źródłowego wynika, że odpowiedzialność za uszkodzenie lub utratę rzeczy powstaje nie z chwilą powierzenia przewoźnikowi, oberżyście czy prowadzącemu stajnię rzeczy, ale już z chwilą zawarcia umowy najmu z takim przedsiębiorcą oferującym usługi transportowe czy hotelarskie, nawet jeśli rzecz nie została jeszcze wniesiona na statek, do zajazdu czy do stajni. W klasycznym kontrakcie najmu wynajmujący ponosił odpowiedzialność tylko za *culpa*, a więc za winę nieumyślną (niedbalstwo), podczas gdy odpowiedzialność wymienionych wyżej przedsiębiorców dotyczyła każdego przypadku, choćby rzecz zaginęła lub uległa uszkodzeniu bez ich winy czy też zatrudnionych przez nich osób, aż po siłę wyższą. Wzorem rzymskich rozwiązań

DOI: 10.54383-0031-0344.2026.01.10

art. 429 i 430 k.c. (*culpa in eligendo*), a zwłaszcza art. 846 § 1 i § 3 normują odpowiedzialność na zasadzie ryzyka za zatrudnione osoby. Szczególnie warto przytoczyć przepisy dotyczące hotelarzy i podobnych im osób. Art. 846 § 1: „Utrzymujący zarobkowo hotel lub podobny zakład jest odpowiedzialny za utratę lub uszkodzenie rzeczy wniesionych przez osobę korzystającą z usług hotelu lub podobnego zakładu, zwanego dalej „gościem", chyba że szkoda wynikła z właściwości rzeczy wniesionej lub siły wyższej albo powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby, która mu towarzyszyła, była u niego zatrudniona albo go odwiedzała", a § 3 doprecyzowuje odpowiedzialność za osoby zatrudnione: „Rzeczą wniesioną jest również rzecz, która w krótkim, zwyczajowo przyjętym okresie poprzedzającym lub następującym po tym, kiedy gość korzystał z usług hotelu lub podobnego zakładu, została powierzona utrzymującemu zarobkowo hotel lub podobny zakład lub osobie u niego zatrudnionej albo umieszczona w miejscu przez nich wskazanym lub na ten cel przeznaczonym". W prawie rzymskim odszkodowanie za uszkodzoną lub utraconą rzecz opiewało na podwójną wartość rzeczy (*in duplum)*, art. 849 § 1 k.c. mówi, iż zakres obowiązku naprawienia szkody „za każdą rzecz nie może przekraczać pięćdziesięciokrotnej wysokości tej należności". Ustanowione w omawianym tytule Digestów przepisy przewidywały jednak „furtkę" umożliwiającą uchylenie się od odpowiedzialności. Przewoźnik nie ponosił odpowiedzialności, jeśli zapowiedział pasażerom, iż powinni sami troszczyć się o swoje rzeczy i nie będzie odpowiadał za poniesione przez nich szkody, a pasażerowie się na takie zastrzeżenie zgodzili (D. 4,9,7 pr.). Nieodparcie nasuwa to skojarzenia ze współczesną praktyką umieszczania w różnych zakładach wywieszek, iż zakład nie ponosi odpowiedzialności za pozostawione na jego terenie rzeczy.

Najrzadziej przedmiotem zainteresowania w doktrynie romanistycznej są stany faktyczne dotyczące *postitum aut suspensum*, które miały na celu, podobnie jak odpowiedzialność z *effusum vel deiectum*, zapewnić bezpieczeństwo poruszania się po wąskich ulicach miast. Wielopiętrowa zabudowa uboższych dzielnic miast rzymskich rodziła niebezpieczeństwo nie tylko wylania lub wyrzucenia rzeczy z budynku, ale także umieszczenia na fasadzie budynku rzeczy, które spadając lub wystając ponad miejsce, którym normalnie przechodzili mieszkańcy, mogły spowodować wypadek. Źródła na temat tej odpowiedzialności są dość lakoniczne, ale wyraźnie stanowią, że do powstania odpowiedzialności wystarczyło samo stworzenie zagrożenia dla ruchu przechodniów. Pretor w edykcie zapowiedział (D. 9,3,6): „Niech nikt na okapie lub wystającej części dachu nie trzyma czegoś postawionego nad takim miejscem, gdzie ludzie zwykle przechodzą lub na którym się zatrzymują, czego upadek mógłby wyrządzić komuś szkodę". Przeciwko osobie, która postąpiła wbrew zakazowi, pretor udzielał skargi opiewającej na dziesięć złotych monet, którą mógł wnieść każdy (*actio popularis*). Tłumaczył też, że słowa „nich nikt" odnoszą się do wszystkich, czy to najemców, czy właścicieli budynków, bez względu na to, czy aktualnie zamieszkują, czy

 DOI: 10.54383-0031-0344.2026.01.10

nie, jeśli tylko coś mają wystawione w tych miejscach, a przede wszystkim do samych wystawiających, choćby nie zamieszkiwali budynku. Słowo „postawione" oznacza postawienie czegoś bądź to w obrębie budynku mieszkalnego, bądź magazynu, a także, jak wynika z użytych łacińskich terminów, na fasadzie w formie wystającego na zewnątrz gzymsu, który mógł służyć, między innymi, jako ochrona przed deszczem czy też zadaszenie. Mógł to być również ganek (balkon?) nad ulicą, gdzie malarz wywiesza na wychodzącej na ulicę pracowni szyld czy obraz na desce. Ze słów „czego upadek mógłby wyrządzić szkodę" wynika, że edykt dotyczył nie wszystkich rzeczy wywieszonych, ale tylko tych zagrażających upadkowi, a ten, kto je wystawił, ma być karany niezależnie od tego, czy wystawiona rzecz wyrządziła szkodę, czy nie. Chodzi bowiem o spowodowanie samego zagrożenia. Takie uregulowanie miało zachęcać wszystkich mieszkańców o dbanie o wspólne bezpieczeństwo. Motywacją mogła być też możliwość otrzymania zasądzonej kary. Gdyby współczesny ustawodawca wprowadził podobne przepisy, można by uniknąć w zimie niebezpieczeństwa spowodowanego przez zwisające z dachu sople lodu lub w czasie coraz częstszych wichur spadania z balkonów źle umocowanych przedmiotów. Może skłoniłoby to mieszkańców do dbania o wspólne bezpieczeństwo, a otrzymanie choćby minimalnej kwoty przez zgłaszającego zagrożenie dodatkowo zwiększyłoby liczbę „czuwających sąsiadów".

W drodze rozszerzającej interpretacji można by takie przepisy analogicznie zastosować do nieodśnieżonych chodników.

prof. dr hab. Maria Zabłocka

Autorka jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Prawa Rzymskiego i Antycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

The author is a full professor at the Department of Roman and Ancient Law at the University of Warsaw

DOI: 10.54383-0031-0344.2026.01.10